

MANKAMENTY PRAWA O SZKOLNICTWIE WYŻSZYM I NAUCE

Obecnie obowiązujące „Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce” (Ustawa z dnia 20 lipca 2018 r., reklamowana przez jej autorów jako „Konstytucja dla nauki” lub „Ustawa 2.0”), nie odpowiada na fundamentalne problemy polskiego życia akademickiego, a w niektórych kwestiach stanowi wręcz krok wstecz w stosunku do wcześniejszych rozwiązań ustawowych. Oto parę argumentów za słusnością tej tezy:

1. Demokracji wewnątrz uczelni jest obecnie mniej niż pod rządami Ustawy o szkolnictwie wyższym z dnia 4 maja 1982 r., uchwalonej przez Sejm podczas stanu wojennego. Na skutek niedopatrzenia komunistycznych władz przyjęto wówczas zasadę pełnego podporządkowania jednoosobowych organów, czyli rektora i dziekana, odpowiednim organom kolegialnym, a więc senatowi uczelni oraz radzie wydziału. W konsekwencji informacje o decyzjach ówczesnych władz uczelni docierały do całej jej społeczności. Rektor był wybierany przez senat lub przez kolegium elektorów (zależnie od statutu uczelni) i mógł być odwołany w czasie kadencji przez powołujące go ciało kolegialne. Podobnie dziekana wybierała i mogła w każdej chwili odwołać rada wydziału. Kadencja władz trwała trzy lata. Tak więc każdy istotny element wewnątrzuczelnianej demokracji przedstawiał się wówczas lepiej niż ma to miejsce obecnie. Można się tylko zdumiewać i ubolewać nad tym, że w wolnej Polsce środowisko akademickie, często deklarujące swoje przywiązanie do demokracji, tak łatwo pozwoliło sobie narzucić aż tak niedemokratyczną ustawę, zamiast odesłać jej projekt do Sejmu z oceną 2.0.
2. Rozdwojenie najwyższego organu uchwałodawczego i kontrolnego uczelni na radę uczelni i senat narusza zasady tworzenia właściwego układu zarządzania. W takich schizofrenicznych warunkach procesowi tworzenia wewnętrznego prawa uczelni po prostu grozi chaos. Ponadto takie rozdwojenie utrudnia należytą kolegialną kontrolę nad działalnością rektora.
3. Omnipotencja rektora, wprowadzona przez obecnie obowiązującą ustawę, tworzy warunki sprzyjające „lukaszenkizacji” urzędu rektora.
4. Pod rządami obecnej ustawy biurokratycznej mitręgi jest chyba jeszcze więcej niż poprzednio.
5. Młodzi akademicy tak jak dotychczas swoje najlepsze lata tracą na ciulanie rozmaitych „punktów” oraz na prace awansowe, których nie należy mylić z pracami naukowymi. Na „szklaną górę” udaje się im wdrapać dopiero wtedy, kiedy już nie zagrażają starej profesurze, która ją „od zawsze” okupuje. Oczywiście zdarzają się chlubne wyjątki i niekiedy ktoś wybitny przebiję się tam na tyle wcześniej, że jego „kły i pazury” są jeszcze dość ostre. Jednak polskim światkiem akademickim rządziła, rządzi i zapewne długo jeszcze będzie rządzić gerontokracja. W najnowszej ustawie są wprowadzone furtki, umożliwiające osobom bez habilitacji pełnienie funkcji dotychczas dla nich nieosiągalnych, ale w praktyce łatwiej jest przejść wielbłądowi przez ucho igielne... Dopóki istnieje habilitacja i profesura belwederska, dopóty miejsce w ogonie światowej nauki mamy pewne. Ustawa 2.0 taki stan rzeczy w istocie utrwala.

Dr Janusz Jaworski
em. wykładowca Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie
www.jaworski.ceti.pl

Kraków, 12 września 2020 r.